**Małe pluszowe miejsce**

Był sobie mały Chmurek. Piękny, przytulny i bardzo nieśmiały. Mieszkał najwyżej na świecie, na samej górze nieba. Był trochę smutny, bo nikomu za bardzo nie chciało się wspinać tak wysoko, żeby z nim pogadać. Nikt nigdy nie zapytał Chmurka jak się spało i czy ma ochotę na coca-colę. I nikt się z nim nie bawił. Chmurek był małomówny i nie skarżył się, chociaż w głębi swojego ogromnego serduszka bardzo marzył o tym, że zjawi się kiedyś ktoś dobry, kto pogłaszcze go po puchowej główce, opowie bajkę i ukołysze do snu. Pomału dreptał sobie po niebie i szeroko otwartymi oczami patrzył na świat tam na dole. Zupełnie nie mógł się nadziwić, że tyle pięknych spraw dzieje się na ziemi. Widział dzieci tarzające się w jesiennych, kolorowych liściach, kobietę, która z miłością głaskała po twarzy starą matkę, psiaka, który radośnie pędził na spotkanie swojego pana. Polubił te codzienne samotne wędrówki. Czasami wydawało mu się nawet, że ludzie patrzą w niebo i uśmiechają się. Wtedy zamykał oczy i wyobrażał sobie, że oni wszyscy uśmiechają się właśnie do niego. I próbował dać im znać, że on też się cieszy, że bardzo by chciał bawić się razem z nimi i chodzić na długie spacery. Mrugał, puszył się, zmieniał kształty. Starał się ze wszystkich sił, ale oni tam chyba nic nie widzieli. A potem, o wiele za szybko, przychodziła noc. Miliony świateł bijących z ulicznych latarni oślepiało Chmurka tak mocno, że musiał mrużyć oczy i ze smutkiem odwracał główkę. Już nic nie widział. Nie lubił za to nocy, która choć dawała ludziom potrzebny sen, zostawiała go samego tu, na górze z gwiazdami, które miały swoje sprawy i z księżycem, który był zawsze potwornie zajęty. Wtedy Chmurek tęsknił najbardziej. I czasami płakał. Nawet nie zdawał sobie sprawy, że jego łzy zraszały ziemię, dając przecudny zapach trawie i ulicom. A jaką frajdę miały dzieci biegając rano po kałużach, które to właśnie on, Chmurek, podarował im w prezencie. Może gdyby to wszystko wiedział, nie byłoby mu tak bardzo smutno?

\*\*\*

Pewnego dnia Chmurka obudził piękny zapach. Pachniało lodami waniliowymi i czymś jeszcze takim niezwykłym, nieuchwytnym. Otworzył zaspane oczy i ujrzał przed sobą roześmianą twarzyczkę, która patrzyła na niego z zachwytem. Myślał, że jeszcze śni i wcale nie chciał się budzić.

– Cześć Chmurku, jestem Aniołek, co robisz? – Chmurek przetarł szybko oczy i zgodnie z prawdą odpowiedział: – Właściwie, to… to jeszcze nie wiem. A… a kto to właściwie jest „aniołek”? – Teraz to Aniołek otworzył szeroko oczy i kręcąc ze zdumieniem główką spytał:

– Jak to, naprawdę nie wiesz? Przecież każdy ma swojego aniołka! Ty nie masz? – Chmurek natychmiast zrobił się jakby mniejszy i nieco mniej puchaty. Gdyby chmurki mogły oblać się rumieńcem, to na pewno byłby teraz najczerwieńszym obłokiem pod słońcem. Ale Aniołek już odzyskał spokój ducha i z radością, jakiej Chmurek nigdy wcześniej nie spotkał, zaczął mu tłumaczyć aniołkowy świat. Dowiedział się, że aniołki fruwają sobie tu i tam i zajmują się przytulaniem wszystkich, którzy są smutni. A że każdy czasami jest smutny, to mają pełne ręce roboty. Nigdy nie narzekają, bo widok uśmiechniętych twarzy daje im tyle szczęścia i siły, że właściwie nie odczuwają zmęczenia. Aniołki bardzo przywiązują się do uśmiechów, które uda im się wywołać. Wracają do swoich podopiecznych nawet wtedy, kiedy nie są już potrzebne, po to, żeby cieszyć się razem z nimi i sycić serduszka ich radością.

– A czy aniołki też mają swoje aniołki? – zapytał Chmurek i zaraz pomyślał, że to strasznie głupie pytanie. Ale Aniołek potraktował je zupełnie serio i trochę się zasępił. – Wiesz, to jest sprawa, nad którą każdy aniołek powinien jeszcze popracować. Bo dobrze jest pomagać innym i cieszyć się, kiedy uda się kogoś rozweselić, ale nie wolno zapominać o sobie. Czasami nam się wydaje, że poradzimy sobie ze wszystkim sami, skoro tak ładnie radzimy sobie z tyloma cudzymi smutkami. Ale to przecież nieprawda. Każdy z nas potrzebuje czasami przyjaciela, który pogłaszcze po główce i mocno przytuli. My, aniołki, też. – Chmurek słuchał tego wszystkiego z szeroko otwartą buzią, a w serduszku zrobiło mu się jakby cieplej.

\*\*\*

Od tej pory Aniołek przylatywał codziennie. Chmurek aż drżał na myśl, że może jemu też uda się Aniołka oswoić. Zaraz potem strofował siebie, że on to pewnie tak przypadkiem tylko, na małą chwilkę pojawił się w jego życiu. I bardzo starał się nie przywiązywać. Ale to już się stało. Pokochał swojego Aniołka i ogromnie tęsknił, kiedy go nie było. Potem zauważył, że ta tęsknota właściwie jest radosna. Z czasem stał się spokojny o Aniołka. W głębi swojego puchatego rozumu wiedział, że nawet kiedy jest daleko, to ciągle lubi swojego Chmurka i to lubienie jest zawsze na wyciągnięcie ręki. Wystarczyło przecież, że zamknął oczy i już czuł tę niesamowitą, rozpierającą radość i takie wielkie szczęście, które zupełnie nie mieściło się w jego, wcale niemałym, serduszku. Bo przecież znalazł przyjaciela! Nigdy wcześniej nie czuł się tak dobrze. Fruwali razem po niebie, obserwowali ludzi na ziemi, razem wymyślali, jakby tu sprawić im przyjemność. Uwielbiali też podglądać dziecięce zabawy. Aniołek, tak jak i Chmurek, był wielkim fanem dzieci. Kochał je wszystkie i najbardziej na świecie martwiły go ich zasępione minki. W końcu też Chmurek zrozumiał, że jest ważny dla Aniołka. I już nie martwiły go ciemne noce. Radośnie witał księżyc, machał gwiazdom na dobranoc i zasypiał spokojnie, śniąc o niebieskich migdałach. Rano budził się z uśmiechem, niecierpliwie czekając, co też przyniesie kolejny dzień.

\*\*\*

Pewnego dnia Aniołek był bardzo zamyślony. Chmurek z niepokojem zerkał na niego, aż wreszcie nieśmiało zapytał:

– Aniołku, o czym tak myślisz? Czy coś cię trapi? – Aniołek ocknął się, spojrzał na Chmurka i parsknął serdecznym śmiechem – Ależ nic nic, kochany Chmurku. Myślałem właśnie o tym, jaki z ciebie wspaniały obłoczek i tak mi przyszło do głowy, czy może ty też nie chciałbyś zostać aniołkiem? – Widząc, że Chmurek kompletnie nic nie rozumie, wzruszony jego niewinnością, zaczął cierpliwie tłumaczyć: – Bo widzisz, aniołkiem może zostać każdy, kto potrafi tak ładnie kochać jak ty, Chmurku. Czuję się przy tobie bardzo bezpiecznie, czuję się potrzebny i wiem, że chcesz dla mnie jak najlepiej. Masz takie dobre serduszko. Wiem, że kiedy mnie nie było, bardzo ciepło myślałeś o ludziach, tam na dole, wiem, że chciałbyś się z nimi bawić, dać im trochę radości, kiedy są smutni. Masz więc wszystkie cechy dobrego aniołka. – Oczy Chmurka robiły się coraz większe, aż zrobiły się ogromne jak dwa słońca. Nie przywykł do słuchania tylu dobrych rzeczy o sobie. Jeszcze nie mógł uwierzyć, że jego największe marzenie może się spełnić.

– Ale Aniołku – cichutki głos Chmurka był ledwo słyszalny – czy ty naprawdę myślisz, że dałbym radę? – Aniołek bez słowa skinął głową, podszedł do Chmurka i mocno go przytulił.

\*\*\*

Następnego dnia Chmurek obudził się z wielkimi skrzydłami. I było mu lekko na sercu jak nigdy dotąd. Został aniołkiem! To przecież lepiej niż być złotą rybką, czy nawet najlepszą z dobrych wróżek! Tak sobie myślał Chmurek przy porannej toalecie. Kiedy przyleciał Aniołek, zastał go zaróżowionego z przejęcia i uśmiechniętego od ucha do ucha.

– Dzień dobry, mój kochany Chmurku. Czy smacznie spałeś?

– Oj, najsmaczniej w świecie! – wykrzyknął Chmurek. – Nawet sobie nie wyobrażasz, jakie przepiękne rzeczy mi się śniły! Wiesz, widziałem na przykład jak dzieci zjeżdżają po tęczy, jak po najprawdziwszej zjeżdżalni i jak fruwają radośnie, schowane w takich wielkich kolorowych, mydlanych bańkach. A potem śniło mi się jeszcze, że umiałem zmienić się w watę cukrową i dzieci mnie jadły i była przy tym kupa śmiechu! – Aniołek słuchał uważnie i całkiem serio zapytał:

– Naprawdę chciałbyś być watą cukrową? – Chmurek bez chwili wahania wykrzyknął:

– No pewnie! Dzieci uwielbiają watę cukrową! Tylko że to raczej niemożliwe.

– A niby dlaczego nie? – Zapytał Aniołek i chytrze się uśmiechnął. – Przecież teraz jesteś aniołkiem i jeśli tylko zapragniesz zrobić coś dobrego, to na pewno znajdziesz odpowiedni sposób.

\*\*\*

Od tej chwili Chmurek nie mógł znaleźć sobie miejsca. Aniołek przylatywał jak co dzień i widząc głęboko zamyślonego przyjaciela szeptał mu tylko cichutko na ucho jakieś dobre słowo i krążył spokojnie nieopodal. A Chmurek myślał intensywnie i z całej siły wytężał swoją puchatą główkę, próbując znaleźć najlepszy sposób dawania radości. W końcu zwinął się w kłębek i zasnął zmęczony. Aniołek przysiadł koło niego i pomału, czule zaczął głaskać go po czuprynie. I wtedy Chmurkowi przyśnił się piękny sen. Świtało. Niebo rozjaśniało się powoli i błyszczało srebrzyście. Chmurek był nad wodą, obok niego bawiła się dwójka małych dzieci. Dziewczynka i chłopiec. Patrzyli na niego trochę nieśmiało, ale w końcu dziewczynka podeszła powoli i usiadła nieopodal. Chmurek zarumienił się, bo nigdy jeszcze nie miał okazji przebywać z taką małą osóbką. Dziecko uśmiechnęło się i niespodziewanie wskoczyło na niego i zapadło się w miękkim puchu. Po chwili przybiegł chłopczyk i bez chwili wahania zrobił samo. Nie minęła minuta, gdy wszyscy troje tarzali się po ziemi, śmiejąc się całym sercem. Gdy potem leżeli zmęczeni i szczęśliwi chłopiec zapytał niespokojnie:

– Czy my się jeszcze zobaczymy? – Chmurek spojrzał w jego ogromne, zielone oczy i zobaczył w nich tyle nadziei, że spuścił smutno główkę i wyszeptał:

– Bardzo bym chciał, ale nie wiem, czy to możliwe. Bo… bo wy mi się chyba śnicie. – Dziewczynka poderwała się na nogi i zaszczebiotała radośnie:

– O rany, Chmurku, to przecież cudownie! Wystarczy, że i Ty nam się przyśnisz i wtedy będziemy mogli znowu bawić się razem! – W tym momencie otworzył oczy i zobaczył przed sobą Aniołka, który przytulił go i zapytał z uśmiechem:

– Czy śniło Ci się coś dobrego? Bo przed chwilą krzyknąłeś z całej siły „Hurra!” – Chmurek szybko opowiedział mu swój sen i radośnie zawołał:

– Już wiem, co robić! Aniołku, jakie to wspaniałe! Ja będę im się śnił! Co noc będę do nich przychodził, do tych wszystkich smutnych dzieci i będę im wymyślał piękne sny! Czy to nie cudowne?! – I z rozmachem fiknął trzy fikołki pod rząd. A potem stanął na głowie.

\*\*\*

Tymczasem Aniołek pofrunął do domu, wysoko w stronę słońca i pomyślał, że zadanie zostało wykonane. Czas najwyższy pozwolić Chmurkowi na samodzielność. Troszeczkę się zasmucił, ale wiedział, że teraz już nic złego się nie stanie. Droga powrotna do Chmurka zabrała mu jednak znacznie więcej czasu niż zazwyczaj. Spojrzał na przyjaciela, który jak zwykle bujał w obłokach z uśmiechem szczęścia na buzi.

– Chmurku, musimy porozmawiać. – Już wiedział, że to nie będzie proste. Zobaczył wystraszoną twarz swojego małego towarzysza i spojrzał mu łagodnie w oczy. – Wiesz, jesteś wspaniały. Twoje skrzydła są duże i mocne. Potrafisz już pofrunąć sam. Miałem ogromne szczęście, że cię spotkałem. Bardzo cię pokochałem, Chmurku. Ale nadszedł czas, żebyśmy się rozstali. Nie zniknę jednak na zawsze. Będę do ciebie przychodził we śnie i zawsze wtedy, kiedy o mnie pomyślisz, będę z tobą. Zamieszkam w twoim serduszku i będę o ciebie dbał. Ale muszę lecieć dalej. Jest jeszcze tyle smutnych obłoczków, które czekają na to, żeby je pogłaskać. Chciałbym jednak, żebyś wiedział, że zawsze, kiedy będziesz mnie potrzebował, kiedy będzie ci źle, to wystarczy, że głośno zawołasz i ja przyfrunę, nawet jeśli będę bardzo daleko. Zawsze, kochany. – Chmurek słuchał, a na jego twarzy działy się dziwne rzeczy. Najpierw łzy stanęły mu w oczach, potem pochlipał chwilę, ale niespodziewanie uspokoił się i nawet troszeczkę uśmiechnął. – Aniołku, nie martw się – powiedział już spokojnie. – Ja już wiem, że tęsknota nie musi boleć. Rozumiem, dlaczego odchodzisz i nie gniewam się. Było mi z tobą bardzo dobrze i smutno mi teraz, ale jestem spokojny, bo nie pozwolę ci zniknąć z mojego serduszka. Będziesz tam zawsze miał swoje małe pluszowe miejsce. Mam do ciebie tylko jedna prośbę. – Aniołek uniósł brwi zaciekawiony. – Chciałbym, żebyś pamiętał o tym, że i ty też, Aniołku, masz teraz swojego aniołka. I zawsze tu dla ciebie będę. Dziękuję ci za wszystko. – Przyjaciele przytulili się do siebie mocno. Aniołek jeszcze ukradkiem otarł upartą łezkę, pomachał łapką i odfrunął. Chmurek patrzył za nim długo, aż ten stał się maleńkim punkcikiem na niebie i zupełnie zniknął.

\*\*\*

Zapadła noc. I wtedy nieoczekiwanie na niebie pojawiła się tęcza. A na niej dzieci ślizgające się jak na wielkiej zjeżdżalni. To już Chmurek z zapałem realizował swoje aniołkowe pomysły. Czasami jednak zatrzymywał się na chwilkę, odchodził na bok i z całej siły uśmiechał się do swojego Aniołka, którego nosił w sercu. „To, co najważniejsze mamy zawsze przy sobie” pomyślał i od razu zrobiło mu się raźniej.